

Krystyna Stasiewicz

Potępienie czy gloryfikacja? : Ignacego Krasickiego stosunek do sarmatyzmu

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 305-313

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Stasiewicz

Potępienie czy gloryfikacja? Ignacego Krasickiego stosunek do sarmatyzmu

W XVI w. w Rzeczypospolitej wytworzyła się formacja kulturowa, na której charakterze zaważyły związki z ustrojem republiki szlacheckiej, katolicyzmem, honorowanym przez szlachtę systemem wartości i stylem życia. System wartości zasadzał się na przywiązaniu do dziedzictwa przeszłości, a mianowicie do cnót stanowych, rodowych, domowych: demokracji, wolności, dumy, religijności, stroju narodowego, patriarchalnego życia rodzinnego. Konsekwencją tej postawy szlachty — pełnoprawnych obywateli Rzeczypospolitej, było utworzenie oryginalnej w Europie kultury, swojskiej, a więc niezbyt otwartej wobec innych stanów i narodów, wobec innych form ustrojowych, wobec innych wyznań. Przeciąganie struny umiaru groziło zwyrodnieniem przyjętego systemu wartości, cnoty stać się mogły wadami¹.

Wyraźne pęknięcia w owej formacji uwidaczniały się już w latach osiemdziesiątych XVII stulecia, pod koniec panowania Jana III Sobieskiego, i to zarówno w życiu politycznym, rodzinnym, a później nawet i religijnym. Przesilenie nastąpiło w czasach Augustów Sasów. W światopoglądzie braci szlacheckiej zadomowiła się megalomania narodowa, ksenofobia, umiłowanie złotej wolności, zwłaszcza że na wschód od Łaby rządy zmierzały w kierunku absolutyzmu; nastąpił kryzys tolerancji, wzrosła dewocja i opór wobec nowości. „Towarzyszyło tym zjawiskom — jak podkreśla Jacek Staszewski — zachwianie wiary w doskonałość systemu politycznego i ustrojowego Rzeczypospolitej, przejawiające się m.in. w pojawieniu nowej jakościowo fali propozycji naprawy Rzeczypospolitej”². Ale elementy ulegającej przemianie formacji kulturowej wywierały wpływ na mentalność szlachty aż do początków XIX w.³ To właśnie oświeceni dla ustępującej, a zwalczanej przez nich formacji kulturowej chętnie się rodowodem od Sarmatów, utworzyli emocjonalny i oceniający epitet

¹ Zob. m.in. T. Ulewicz, *Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej (problematyka ogólna i zarys historyczny)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1963, t. LIX, Prace Historycznoliterackie, z. 5; S. Cynarski, *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*, w: *Polska XVII wieku. Państwo — społeczeństwo — kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1977; J. Maciejewski, *Sarmatyzm*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1977; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikty*, Warszawa 1978; T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988; I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991; T. Chrzanowski, *Portret staropolski*, Warszawa 1995; *Barok — sarmatyzm — Psalmodia. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytnej, Toruń 22—23 września 1993 r.*, red. K. Maliszewski i K. Obremski, Toruń 1995.

² J. Staszewski, *Kultura polska w kryzysie XVIII wieku*, w: *Triumfy i porażki*, red. M. Bogucka, Warszawa 1989, s. 240.

³ Relikty tradycji sarmackiej przetrwały do XX w. Zob. J. Kamionkova, *Romantyczne dzieje stereotypu Sarmaty*, w: *Studia romantyczne*, Wrocław 1973; *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1976; A. Nawarecki, *Sarmatyzm*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykova, Wrocław 1994; A. Sieradzka, *Ostatni Sarmaci. Polski strój narodowy w końcu XIX i w I. połowie XX w.*, w: *Ubiory w Polsce. Materiały III Sesji Klubu Kostiumologii i Tkaniny Artystycznej przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa, październik 1992, Warszawa 1994.

sarmatyzm jako synonim konserwatyzmu⁴. Po raz pierwszy termin „sarmatyzm” pojawił się na łamach 30 numeru „Monitora” z 1765 r., pisma moralno-obyczajowego, które rozpoczęło akcję antysarmacką. W tymże numerze pisma, z racji omawiania sytuacji w oświacie, nastąpił gwałtowny atak na dawną tradycję sarmacką: „[...] będzie wiekopomna i zaiste należyta wdzięczność trwała w polskim narodzie dla tych, którzy zrzuciwszy jarzmo przewencji i gnuśnej niewiedomości, ośmielili się na te (że tak rzekę) bałwany sarmatyzmu, które przez dwieście lat naród nasz czyniły pośmiewiskiem uczeńszych. Portalupi, Konarski, Łuskiń lód przełamali. Już styl całkiem inszy, już one ustawne aluzje do herbów wychodzą z mody; już nie tylko łacina ale i polszczyzna kwitnie, już komety mało kogo straszą, a słońce poważnie świata i polskiego tandem zasiądzie centrum”.

Na łamach „Monitora” pojawił się zastęp „Sarmatów ośmieszonych”: Sarmackich, Staruszkiewiczów, Fanatyckich, Nieuków, a więc reprezentantów prowincjonalnej szlachty klótlwej, pijackiej, fanatycznej, zacofanej, zabobonnej, przywiązanej do złotej wolności, niechętniej zmianom nawet dobrym tylko dlatego, że są nowe, szlachty nadużywające władzy patriarchalnej wobec rodziny i poddanych.

Obok „Sarmaty ośmieszonego” pojawia się w „Monitorze” typ „Sarmaty nawróconego”. Jest nim fikcyjny redaktor „Monitora”, mający fikcyjny urząd cześnika parnawskiego, Ochotnicki. Ale nie jedyny to przykład nawrócenia moralnego. O tym, że wyzbycie się nałogów było możliwe, świadczą budujące listy fikcyjnych korespondentów obdarzanych znaczącymi nazwiskami, np. Ekspijakiewicza Pokajańskiego (1773, nr 8).

„Monitor” doskonale wyczuwał temperaturę nastrojów społecznych i oponując przeciwko bezkrytycznemu stosunkowi młodych wobec cudzoziemszczyzny wprowadził pojęcie „dawności staropolskiej” jako kategorii dodatniej w wymiarze ideologicznym i etycznym. W 1767 r. w numerze 50 pojawia się termin „dawny Polak” jako przeciwstawienie i modniarstwu i zacofaniu: „Powinniśmy i dawnym Polakom przyznać co jest sprawiedliwego. Gdybym się odważył to twierdzić, że nasi ojcowie mieli lepsze fryzury, suknie kształtniejsze, wyborniejsze meble, że umieli lepiej tańcować, gładziej się uklonić, gustowniej nogi stawiać, byłbym zapewne ukamienowany. Jest jednak tyłu, którzy śmieją twierdzić, że oni bardziej kochali ojczyznę, iż mieli większą szczerłość, rzetelność, sprawiedliwość i wspaniałość serca — a wy co na to?”

Zwłaszcza w latach osiemdziesiątych XVIII stulecia daje się zauważyć tendencja do zróżnicowania wartościowania sarmatyzmu i to nie tylko w felietonach monitorowych, ale i w literaturze⁵. Cnotliwy „dawny Polak” pojawiający się obok „Sarmaty ośmieszonego” jest często idealizowany. Dzieje się tak zapewne na skutek chęci powrotu do korzeni, do własnej tradycji sarmackiej, do stroju narodowego pod wpływem wydarzeń dziejowych.

Nas będzie interesował stosunek do sarmatyzmu wybitnego twórcy czasów

4 O zderzeniu się i konfrontacji sarmatyzmu z prądami oświecenia pisał interesująco J. Staszewski w rozprawce: *Sarmatyzm a Oświecenie (uwagi historyka)*, w: *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992; zob. J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973.

5 M. Klimowicz, *Sarmatyzm oświecony*, Acta Universitatis Wrauslaviensis, 1970, Prace Literackie, t. XIII/XIV; H. Stankowska, *Sarmatyzm i Sarmata w literaturze polskiego Oświecenia (opozycje i modyfikacje)*, Acta Universitatis Wrauslaviensis, 1991, Prace Literackie, t. XXXI.

stanisławowskich — Ignacego Krasickiego, redaktora „Monitora”, autora wielu do niego artykułów.

Debiut książkowy Krasickiego był późny. Autor miał wówczas czterdzieści lat, a więc wypowiadał swoje poglądy jako człowiek dojrzały, dobrze znający tradycję i czasy współczesne. XBW ideę umiarkowania, jak zauważył Zbigniew Goliński, „podniósł do rangi najwyższej cnoty”⁶ i dokumentował na każdym kroku, że złamanie zasady złotego środka powoduje wynaturzenia w życiu społecznym i państwowym. Tonacja opisywanej rzeczywistości szlacheckiej była zróżnicowana w zależności od tendencji wynikających z poetyki gatunku: ironiczna, komiczna, satyryczna, mentorska. A XBW na warsztacie pisarskim miał niemal równocześnie różne gatunki. Przeplatały się w nich te same wątki, tematy, typy ludzkie, np. temat pijaństwa pojawia się w satyrze *Pijaństwo*, w powieściach: *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, w *Panu Podstolim*, w artykułach napisanych do „Monitora”; pieniactwo, którego przyczyn dopatrywał się Krasicki w niedomaganiach procedury sądowej, a przede wszystkim w skłonności szlachty do tego nałogu podyktowanej chciwością, uporem, niewłaściwym pojęciem honoru, pojawia się w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*, *Panu Podstolim*, *Uwagach*, w bajce *Pieniactwo*, w komedii *Pieniactwo*.

Wyraźnie w utworach Krasickiego rysuje się opozycja miasto — wieś. Miasto, a zwłaszcza stołeczna Warszawa, jest źródłem zepsucia, a wieś z dworkiem szlacheckim, miejscem przechowywania dawnych cnót. Ale z sympatią dla cnót budujących świat prowincji łączy się często uprzedzenie, niechęć do zaściankowej mentalności.

I tak dochodzimy do ważnego stwierdzenia w niniejszych rozważaniach. Wobec sarmatyzmu wykształcony Europejczyk (jakim był niewątpliwie XBW) zajął postawę ambiwalentną. Ganił partykularyzm, prywatę, zacofanie, pieniactwo, dewocję, wiarę w gusła, chwalił natomiast pozytywne cechy sarmatyzmu: dumę rodową, uczciwość, religijność, patriotyzm, umiłowanie tradycji i wolności. Należy podkreślić, że w utworach Krasickiego, zwolennika sarmatyzmu oświeconego, pochwała dawnych przodków współlistnieje z krytyką zacofania ustępującego pokolenia saskiego. Przytoczmy dwa przykłady. W satyrze *Pochwała wieku* mamy krytykę ciemnoty umysłowej szlachty, wiary w gusła:

Bajkami się lud bawi, drukarnia bogaci.
 Nim diabła Bohomolec dał w swojej postaci,
 Wieleż książek, powieści o strasznych poczwarach,
 O wrózkach, zabobonach, upiorach i czarach
 Trwożyły nasze ojce. Ująwszy gromnice
 Palił łąnik z burmistrzem w rynku czarownicy,
 Chcąc jednak pierwiej dociec zupełnej pewności,
 Pławił ją na powrozie w stawie podstarości.
 Zdejmowały uroki stare baby dziecku,
 Skakał na pustej baszcie diabeł po niemiecku.
 Krzewiły się kołtuny czarami nadane,
 Gadały po francusku baby opętane,
 A czkając po kruczgankach na miejscach cudownych,
 Nabawiły patrzących strachów niewymownych⁷.

6 Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 411.

7 I. Krasicki, *Pisma poetyckie*, oprac. Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1976, ss. 256—257, w. 87—100.

W *Świecie zepsutym* cnotom dawnych Polaków XBW przeciwstawił zepsucie swoich czasów:

Duchy przodków, nadgrody cnót co używacie,
Na wasze gniazdo okiem jeżeli rzucacie,
Jeśli odgłos dzieł naszych was kiedy doleci,
Czyż możecie poznać, żeśmy wasze dzieci?
Jesteśmy, ale z gruntu skażeni, wyrodni,
Jesteśmy, ależ tego nazwiska niegodni.

To, co oni honorem, podściwością zwali,
My prostotą ochrzčili; więc co szacowali,
My tym gardziem, a grzeczność przenosząc nad cnotę,
Dzieci złe, psujem ojców podściwanych robotę:
Dobra była uprawa, lecz złe ziarno padło,
Stąd ci teraz Feniksem prawie zgodne stadło:
Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,
Lubieżność wspaja węzły, niestatek rozprzęga.
Młodzież próżna nauki, a rozpusty chciwa.
Skora do rozwiążności, do cnoty leniwa.
Zapamiętałe starcy, zhańbione przymioty,
Śmieje się zbrodnia syta z pognębionej cnoty⁸.

W liście poetyckim adresowanym do brata Krasicki twierdzi, że:

Nie potrzeba dowodów, tam gdzie jest rzecz jawna,
Ojców naszych prostota, cnota starodawna,
Ta, która wzniosła naród, ta synom przykładem;
Ich się nauk trzymajmy, idźmy bitym śladem⁹.

Jednakże świat utworów Krasickiego zapelnia się „Sarmatami ośmieszonymi” dość często. Przykładami mogą być m.in. rodzice Mikołajka Doświadczynskiego, ich zacofani sąsiedzi. W *Panu Podstolim* takich Sarmatów też nie zabraknie, np. sędziostwo (I, 2, 4), podczaszyna i podwojewodzi (I, 3, 1 i 7), Sarmata opisany przez Plebana (III, 2, 2). Portret owego zacofanego Sarmaty, właściciela zaniedbanej wioski, żyjącego w nędzy, nie budzi sympatii i jest w całej rozciągłości negatywny. Na prośbę Plebana, aby oddał swoje dzieci do szkół, oporny na wszelkie zmiany szlachcic odpowiedział: „Śp. ojciec, dziad, a może pradziad mój, bom go nie znał, tu się porodzili, tu całe życie swoje przepędzili, tu pomarli, a każdy z nich, tak jak ja, ledwo umiał sylabizować i tyle tylko piórem robić, żeby jako tako podpisać się, kiedy się Żydowi daje kontrakt naarendę. Zdrowi byli i długo żyli, i jestem zdrów i z łaski Pana Boga, będą i moje dzieci zdrowe bez szkoły. Nie dam ja ich tam, bo się im lby pozawracają, i może by mnie potem wypędzili; a choćby i nie wypędzili, to niedobrze, kiedy dzieci mają więcej rozumu niż rodzice. Dajże mi WPan pokój, wszak ja dziesięcinę punktualnie daję, a kto wie, czy nie więcej, niżby się WPanu należało; każecie się uczyć,

⁸ Ibidem, s. 204, w. 35–52.

⁹ I. Krasicki: *O obowiązkach obywatela. Do Antoniego hrabi Krasickiego*, w tegez: op. cit., t. 2, s. 293, w. 25–28.

a powiadacie na ambonie «błogosławieni ubodzy w duchu, bowiem ich jest Królestwo Niebieskie». Kiedy Pleban chciał mu wytłumaczyć, że źle ów tekst ewangeliczny rozumie, rozszlószone zacofaniec odpowiedział: „Mościwy Panie, Waszecie rozumami swoimi gotowi jesteście wmówić w nas nieuczonych, cokolwiek się Waszmościom podoba; ale ja, chociażem do szkół nie chodził, jednakowo mnie, jak to mówię, w ciemę nie bito. Nie dokażesz WPan tego, żebym ja to czynił, czego ani mój ojciec względem mnie, ani dziad względem mego ojca nie uczynił. Będą u mnie i ze mną wraz w domu siedziały moje dzieci, i lepiej to będzie i dla W Pana i W Panowej dziesięciny”¹⁰.

Z kolei stary Doświadczyński kreśląc z perspektywy czasu w swoim pamiętniku portret rodziców, nie wszystko odrzucił z wzorca sarmackiego popularnego na prowincji. Ukazywał ujemne cechy matki i ojca, ale zarazem podkreślał ich cechy pozytywne, których brakuje zwolennikom innych wzorców kulturowych. Tę niejednoznaczność ocen sugeruje stylistyczne ukształtowanie narracji, w przypadku cech ujemnych nacechowane ironicznymi uwagami lub na kształt heroicomicum — stylem podniosłym. Ojciec Doświadczyńskiego, początkowo skarbnik, a pod koniec życia stolnik, „był [...] z tego rodzaju ludzi, których to pospolicie nazywają «dobra dusza»”. Nie miał wykształcenia, za to sposób mówienia i myślenia był u niego dziedziczny. Ale ten „człowiek rzetelny, szczerzy, przyjacielski [...] choć nie umiał cnót definiować, umiał je pełnić. Z tej jednak nieumiejętności definiowania pochodziło, iż się był względem ludzkości nieco pomylił; rozumiał albowiem, iż dobrze gościa w dom przyjąć jest toż samo, co się z nim upić. Stąd poszło, że się i inwentarz zmniejszył, i zdrowie nadwężyło; znosił jednak pedogrę sercem heroicznym, i kiedy mu czasem pofolgowała, często natenczas powtarzał, iż miło cierpieć dla kochanej ojczyzny”¹¹.

Matka Mikołaja była zacofaną Sarmatką, która „dla odpustu chyba nawiedzała poblizsze miasta; skąd każdy łatwo wnieść sobie może, że jej na wielu terazniejszych talentach brakło. Nie obchodziło ją to bynajmniej, i gdy raz strofowana była od jednego modnego kawalera, iż zdawała się mieć zbyt surowe maksymy i dzikość niejaką obrażającą oczy wielkiego świata, rzekła mu w szczerości ducha, że woli prostacką cnotę niż grzeczne występki” (ks. I, 1, s. 11).

Nie w całej rozciągłości potępione zostały postaci „Sarmatów ośmieszonych” i w innych utworach. Tak dzieje się w portretach sarmackiej szlachty z *Pana Podstolego*, z wyjątkiem wspomnianego uprzednio wizerunku zacofańca i z własnej winy nędzarza. W komediach Krasicki również unika jednoznacznego dzielenia bohaterów szlacheckiej prowincji, nie wolnej przecież od wad, na czarnych i białych. W przypadku komedii cecha ta mogła zdecydować o ich słabym odbiorze. Publiczności nie interesowały niuanse psychologiczne, czego przykładem może być premierowa kłapa *Fircyka w zalotach*. Józef Pokrzywniak pisał, że „w takich warunkach realizacji i odbioru komedie Krasickiego, cieniujące psychologiczny rysunek postaci, przełamujące schematyzm czarno-białych układów personalnych, wprowadzające bezustanny dialog w kwestiach tak fundamentalnych, jak konflikt Warszawy z prowincją, starych z młodymi,

10 I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i opracowanie K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, ss. 225–226 (II, 2, 3). Z tej edycji pochodzą kolejne cytaty.

11 I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wstęp i opracowanie M. Klimowicz, Wrocław 1975, ss. 10–11 (ks. I, rozdz. 1).

tradycji z nowoczesnością, małżeństwa ze starokawalerstwem, nie miały szans na spektakularny sukces”¹².

W utworach XBW trudno dostrzec „Sarmatę nawróconego”. Pojawia się natomiast postać szlachcica wracającego na drogę życia cnotliwego w wiejskiej arkadii. Jest nim młody Leander, marnotrawca majątku przodków, przypominający Konstantyna z satyry *Marnotrawstwo*. Leandrowi na drogę cnoty pomagają wrócić życzliwi ludzie: wierny sługa Bartłomiej, energiczny stryj Staruszkiewicz i kochająca młodzieńca Cześniówna. Młodym szlachcicem wracającym do pocziwego życia w dworku wiejskim jest również tytułowy bohater pierwszej polskiej powieści — Mikołaj Doświadczyński. Zmiany dokonujące się w jego mentalności nie były łatwe. Wydawać by się mogło, że pomocny okaże się wuj „człowiek urzędem, nauką i wiadomością świata znamienity”, który siedząc przez dwa dni w Szuminie, ku zdziwieniu siedmioletniego Mikołajka, nie upił się i nie chciał wierzyć opowieściom o upiorach księdza lektora. To on przekonał zacoфанą siostrę i jej męża o konieczności posłania chłopca do szkół. Matka zgadzając się na wyjazd jedynaka „uczyniła zapewne — jak wyznaje syn w starości — najheroicniejszą w życiu swoim ofiarę” (ks. I, rozdz. 1, s. 14). Mikołajek jeszcze wielokrotnie zabłądzi zmieniając środowiska i mentorów. Wraca do rodowego Szumina, ale jakże odmieniony. Wyzna: „W przeciągu lat dziesięciu dworak w Warszawie, w Paryżu galant, oracz w Nipiu, niewolnik w Potozy, szalony w Sewilli — zostałem w Szuminie filozofem” (ks. III, rozdz. 12, s. 177). Już jako wzorowy obywatel i człowiek doświadczony Mikołaj stwierdza, że wyzbycie się starych nawyków jest rzeczą niebywale trudną, dlatego też wielką rolę w kształtowaniu osobowości przypisuje właściwej edukacji, i to już od kolebki: „W dalszym czasów przeciągu nieraz mi na myśl przychodziły zdrożności pierwiastkowej edukacji i zastanawiałem się nad tym, jako jest rzecz zła i szkodliwa w niemowlęcym nawet wieku poruczać dzieci osobom nie mającym żadnego oświecenia. Tkwią mi do tego czasu w głowie bajki i straszne powieści, którychem się aż nadto nasłuchał; i częstokroć mimo rozumną konwikcją, muszę się z sobą pasować, żebym gusłom i zabobonom nie wierzył lub wykorzenił bojaźń jakowąś i wstręt, gdy zostają bez światła albo na osobności” (ks. I, rozdz. 2, s. 12). Mikołaj — szlachcic odmieniony — wraca do tego świata, z którego wyszedł. Ale jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa: „Doświadczyński nauczył się sprawiedliwie rozróżnić i ocenić to, co w rodzinnym modelu szlacheckiego życia jest wartością, a co błędem. Uznawał jednak, że tylko trwanie we własnym świecie i wypełnianie najprostszych obowiązków wynikających z własnego stanu jest jedyną szansą zachowania społecznej i osobowej tożsamości. [...] Nie zamierza on negować czy gwałtownie oskarżać rodzimej tradycji, w której wyrósł, ani chwalić wszystkiego, co nowe, co przynosi odmienne wzorce zachowań”¹³.

Do średnio zamożnej szlachty XBW adresuje swą kolejną powieść, powieść dyskursywną *Pan Podstoli*, wydaną w 1778 r., a więc w dwa lata po *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*, i kontynuowaną przez Krasickiego niemal przez ćwierć wieku jako część druga i trzecia. Autor przedstawia w niej Podstolego — idealnego ziemianina zajmującego w piętnastostopniowej hierar-

12 J. T. Pokrzywniak, *Komedie Ignacego Krasickiego*, Poznań 1994, s. 161.

13 T. Kostkiewiczowa, *Kilka uwag o „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach”*, Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, 1991—1992, R. XXVI—XXVII, Warszawa 1993, ss. 9—10.

chii urzędów ziemskich Korony miejsce środkowe. To typ „Sarmaty oświeconego” — dobrego gospodarza, wzorowego chrześcijanina, prawego obywatela, człowieka, który umiał łączyć cechy „dawnego Polaka” z wymogami nowoczesności. Dusze niewiernych Tomaszów mogły mieć poświadczenie, że w życiu również można być książkowym Panem Podstolim. Prototypem postaci był bowiem mąż siostry Krasickiego, Brygidy, Antoni Starzeński, podstoli sandocki¹⁴. Stanisław Kostka Potocki już po utracie niepodległości napisał: „Nie mamy moralniejszej i więcej obywatelskiej nad »Podstolego« książki i gdyby tę jedną był tylko napisał Krasicki, wiecznego wart by wspomnienia, wiecznej od Polaków wdzięczności”¹⁵.

Tęsknota za dawnymi czasami spotęgowana była zapewne u biskupa Ignacego rozbiorami. Wcześniej niż inni Polacy doświadczył ciężaru podległości, bo już w 1772 r., kiedy to Warmia znalazła się pod zaborem pruskim. XBW, podwładny Fryderyka, siedząc za kordonem, snuł marzenia o silnej Rzeczypospolitej. Nawiązanie pisarza do przeszłości ma na względzie moralne rozwiązanie ówczesnego kryzysu ekonomiczno-politycznego. Krasicki, jak zauważył włoski badacz jego twórczości, „wyraźnie odróżnia obyczaje od zwyczajów, poziom moralny od postępu technicznego”¹⁶. Pan Podstoli, bohater wykreowany przez przeciwnika wszelkich skrajności, w swym postępowaniu i zapatrywaniach unika zarówno bezkrytycznego przywiązania do starych zwyczajów, jak i zauroczenia nowinkarstwem. Stąd płynie wyznawana przez Podstolego, świadomego przecież swej tradycji herbowej i stanowych przywilejów, zasada umiaru. Dokumentuje, że nie należy zastanego świata burzyć, tylko go zachować i ulepszyć. Krasicki, stwarzając w swej powieści dyskursywną idealną postać „Sarmaty oświeconego”, zalecał łączenie w życiu ziemiańskim przyjemności z użytecznością przy jednoczesnym zachowaniu wspomnianego już umiaru we wszystkich przedsięwzięciach. Te hasła były pomostem między współczesnością i tradycją staropolską, sarmacką. Podstoli krytykuje przesadę w zbytkach, gromadzeniu bogactw, rozrywkach, hołdowaniu nowinkom wieku oświeconego, a także brak zrozumienia dla rzeczy nowych, ale użytecznych.

Zbigniew Goliński podkreślił słusznie, że w powieści dyskursywną „Bohater tytułowy nie rewolucjonizował szlacheckiego posesjonata, nie dokonywał żadnych przewrotów społecznych, gospodarczych, obyczajowych — a przecież wszystko, dosłownie wszystko zmieniał: od tradycyjnego stosunku do poddanych i od sposobów uprawy ziemi, przez budownictwo wiejskie, obyczaje okolicznościowe i codzienne aż po lektury w nowo fundowanej biblioteczkę, na którąłożył po kilkaset złotych polskich rocznie. Pan Podstoli pod hasłem trwania przy tradycji był najrozleglejszym reformatorem społeczeństwa szlacheckiego”¹⁷.

W programie odnowy życia w Polsce ważne były kwestie nie tylko polityczno-ekonomiczne, społeczne, ale i obyczajowe. Tworzyły one system naczyń połączonych. Należy zatem w szkołach publicznych wychować dobrego, oświeconego człowieka i chrześcijanina, który stanie się użytecznym członkiem

14 M. Starzeński, *Kartki z pamiętnika*, Biblioteka Warszawska, 1911, t. III, s. 211.

15 S. K. Potocki, *Pochwała Ignacego Krasickiego*, Pamiętnik Warszawski, 1816, t. I, cyt. za: J. K. Pokrzywniak, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1992, s. 138.

16 S. Gracioti, *Stare i nowe w „Panu Podstolim” Krasickiego*, w tegoż: *Od Renesansu do Oświecenia*, tłum. W. Jekiel, t. 2, Warszawa 1991, s. 217.

17 Z. Goliński, op. cit., s. 284.

rodziny i obywatelem. U podstaw programu edukacyjnego leży według XBW religia, do której szlachta była przywiązana. Z niereligijnością fircyków modnych i filozofów idzie w parze niemoralność. Pan Podstoli powie dobitnie: „Przekonany u siebie będąc, że religia gruntem jest wszystkiego, na tym gruncie edukacją dzieci moich założyłem, aby najprzód poczuli się do obowiązków chrześcijaństwa, z których inne człowieka i obywatela wypływają i pochodzą. I wprawdzie, niech co chcą mówią mniemani terażniejszego wieku mędracy, ja trzymam i twierdzą, iż bez religii ani dobrze rządzić, ani dobrze być posłusznym można” (I, 1, 6, s. 19—20).

Nieprawa młodzież nie przyzwyczajana do obowiązków, niereligijna, zachłystująca się bezkrytycznie nowościami, kosmopolityczna, stanowi zagrożenie bytu państwowego. Podstoli z rozmysłem wyzna: „Te to są poprzedniki upadku państw, te naszemu ostatnią ruiną grożą. I wprawdzie po największych klęskach nie trzeba rozpaczać: wojna nieszczęśliwa może się powetować, handel upadły może się wesprzeć, prawa zdrożne można poprawić; ale kiedy się w narodzie grunt cnoty zepsuje, szkoda jest nienadgodzona; choćby się znalazło na koniec nieco podściwych i dobrze myślących, lada jakiej powszechności nie przepią; a tak w podwalinach skażony budynek upaść na koniec musi. Jeszcze ja do ostatniej rozpaczy nie przychodzę — rzekł dalej — jeszcze stołeczna nieprawość zupełnie przynajmniej do naszych kątów nie zaszła. Starają się, słyszę, z góry zabezpieczyć złemu; prosić Pana Boga potrzeba, żeby te starania skutek swój wzięły” (I, 2, 5, s. 52).

„Sarmata oświecony” będzie również zwolennikiem reformy moralnej istniejącego porządku prawnego. Szlachcic winien być panem dobrym, ale i czujnym. Oświecać trzeba zarówno posesjonatów jak i włościan, a zwłaszcza tych ostatnich, by ich przygotować do posiadania wolności¹⁸. Tak rozumiany problem stosunków klasowych będzie świadczył o nowości nauk Podstolego. Ten „oświecony Sarmata” nie w całości podważa obyczaje ojców: „Stare obyczaje — mówił Pan Podstoli — nie dlatego szacowne, że stare. Jeżeli więc były w szacunku u wszystkich narodów, dlatego się to zapewne działo, iż każde pierwiastki są żywsze i dokładniejsze od tych czynności, które po nich następować zwykły. Po szacownej ojców prostocie następuje potomków nieprawość, ta cnotcie przodków nadaje przydomek grubiaństwa i niezgrabności, a swoje przywary tytułem grzeczności i poloru zdobi. Widzimy, czujemy aż nadto skutki tej grzeczności, tego poloru.

Śmiejemy się z starych, wielbiących dawne wieki, ale podobno nie wchodziemy dosyć w to roztrząsanie, czy starzy mają racją, a przeto, czy nam się śmiać godzi? Nie stracił kraj na tym, że mężczyźni nie w ferezjach, a płęć niewieścia porzuciła żużmanty. Odzież i to wszystko, co się powierzchowności tyce, nie warte żalu, ani nawet zastanowienia się człowieka uważnego. To, co wewnątrz nas jest, to czyni różnicę istotną między wiekiem a wiekiem. Była w dawnych nieprawość, ale ten, który z występków korzystał, z występku się nie chlubił. Jeżeli więc dlatego wiek nas oświeconym zowie, że się w nim śmielej być niepoczciwym godzi, wolę ja dawną dzikość nad dzisiejszy polor.

Dawnymi świątobliwie utrzymowanymi zwyczajami wslawiła się Grecja, kwitnął Rzym; nie Gotowie, Hunowie, Longobardy i Wandaliby przyczyną

¹⁸ Zob. S. Graciotti, op. cit., ss. 220—229; K. Stasiewicz, *Wstęp do: I. Krasicki, Pan Podstoli*, ss. XX—XXII.

upadku jego: skażone umysły, serca nieprawe, zbytek go zgubił; ten broń z ręku wydarł Rzymianom, ten Rzymiany i Greci w jarzmo narodów poddał.

Przykłady państw dawnych terazniejszym powinny być nauką. Historia nie insze przyczyny upadku monarchii, Rzeczypospolitej nad zapomnienie, zaniedbanie cnót zacnych przodków w niegodnych potomkach kładzie. Im się więc bardziej państwo ku zgubie nachyla, tym częściej obywatelom powtarzać należy: «*Moribus antiquis*» (I, 3, 15, s. 96).

Z pobieżnego z konieczności przeglądu zagadnień wynika, że Krasicki nie jest ani antynowoczesny, ani antysarmacki. Nieustannie powraca do dorobku tradycji, po części zgodnie z duchem i wzorami sarmatyzmu. Na kartach jego utworów pojawia się nie tylko *Sarmata ośmieszony*, ale w powieści dyskursywnej stanowiącej sumę jego twórczości, *Sarmata oświecony* łączący gloryfikowaną dawność staropolan z potrzebną nowoczesnością.

„»Pan Podstoli« — pisał Juliusz Kleiner — jako uchwycenie typu życia zbiorowości w momencie zaczynających się przełomów miał odrobinę tchnienia eposu, bo przecież właśnie epos rodzi się zwykle w takich chwilach. I w pierwszych latach porozbiorowych odczuwano ów walor ziemiańskiej księgi, co niby wyprzedzała program Woronicza, by literatura uchroniła i przechowała zagrożone wartości kultury narodowej”¹⁹.

19 J. Kleiner, *Ignacy Krasicki i jego wiek*, w tegoż: *Studia inedita*, oprac. J. Starnawski, Lublin 1964, s. 214.